



BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jaworniku

11 sierpień 2013

Nr 7-8 / 94

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny...str.3



fot: Jan Janicki

Zdominowali najwyższe stopnie podium !!!str.9

13 sierpnia

Święto Najświętszej Marii Panny Kalwaryjskiej

14 sierpnia

Wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego, kapłana i męczennika

15 sierpnia

Uroczystość Wniebowzięcia N. M. P.

17 sierpnia

Święto Sw. Jacka, kapłana

20 sierpnia

Wspomnienie św. Bernarda, opata i doktora Kościoła

21 sierpnia

Wspomnienie św. Piusa X, papieża

22 sierpnia

Wspomnienie N. M.P. Królowej

24 sierpnia

Święto św. Bartłomieja, apostoła

26 sierpnia

Uroczystość N. M.P. Częstochowskiej

27 sierpnia

Wspomnienie św. Moniki

28 sierpnia

Wspomnienie św. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła

29 sierpnia

Wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciciela

3 września

Wspomnienie św. Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła

Nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca



W czasie objawień w Fatimie Maryja wzywała do podjęcia modlitwy wynagradzającej za grzechy. Szczególnie zachęcała do modlitwy w pierwsze soboty miesiąca.

Maryja prosi, by przez 5 kolejnych sobót miesiąca przystąpić do spowiedzi, przyjąć Komunię św., odmówić jedną część różańca i odprawić 15 minutową medytację wzbudzając sobie intencję wynagradzającą Jej Niepokalanemu Sercu za grzechy.

W roku 2017 będziemy przeżywać 100-rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie. Może warto przygotowując się, do tej pięknej rocznicy podjąć takie nabożeństwo. Zachęcamy.

ks. Artur

11 sierpnia
19 niedziela zwykła

Mdr 18, 6-9
Hbr 11, 1-12
Łk 12, 35-40

**Niech będą przepasane biodra
wasze i zapalone pochodnie.**

/por.Ew./



18 sierpnia
20 niedziela zwykła

Jr 38,4-10
Hbr 12, 1-4
Łk 12, 49-53

**Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i także
bardzo pragnę, żeby on już zapłonął.**

/por.Ew./



Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Życie chrześcijanina od momentu chrztu jest podróżą do niebieskiej ojczyzny, jest pielgrzymowaniem do nieba. Pan Bóg, który umiłował nas bezgranicznie, zadbał o to, aby nieustannie nam o tym przypominać. Byśmy zajęci bez reszty życiem codziennym na ziemi, nie utracili tego, co w perspektywie naszej przyszłości jest dla nas najważniejsze, byśmy nie zaprzepaścili tego, do czego zostaliśmy powołani, wybrani. Istnieją więc w tej naszej podróży takie przystanki, stacje, poprzez które Bóg dyskretnie podpowiada nam, jaka czeka nas przyszłość. Do nich niewątpliwie należy coroczne święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, które Kościół czczył już od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Dlatego właśnie Papież Pius XII, idąc za tradycją Świętego Kościoła Katolickiego w 1950 roku Konstytucją apostolską *Munificentissimus Deus* ogłosił dogmat o Wniebowzięciu słowami: "...ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej".



fot: Jan Janicki

Ale czy to święto jest po to, aby sobie tylko przypomnieć i utrwalić ową garść informacji, która łączy się z historią i tradycją obchodzenia tego święta w Kościele?

Zapewne nie. To święto jest okazją do tego (jak nadmieniał na początku), aby sobie uświadomić, jaki jest cel mojego ziemskiego życia. Ta uroczystość ma mi pomóc osiągnąć to, co wydaje się trudne do zdobycia, co jest (często mamy takie przeświadczenie) prawie że niemożliwe i takie odległe pomimo mojej ugruntowanej wiary. Prawda o Wniebowzięciu NMP jest tajemnicą, którą nie jesteśmy w stanie w pełni zrozumieć. A skoro tak, to czy należy się do niej dystansować? Przeciwnie! Należy ją kontemplować, rozważać, omadlać, wielbić Boga, dziękować Mu, zachwycać się nią. Taki sposób na umocnienie wiary we Wniebowzięcie NMP to możliwość przemienienia siebie i otwarcia się na własne wniebowzięcie, które nastąpi po zmartwychwstaniu na końcu czasów. Rozważanie tajemnicy Wniebowzięcia, to również sposobność do tego, aby zmniejszyć swój lęk przed śmiercią zarówno naszą jak i naszych bliskich. Zarazem wielbienie Boga przez Wniebowzięcie NMP pomaga żyć w przeświadczeniu, że niebo, do którego mamy dążyć, to nie jakieś urojenie, fikcja, ale rzeczywistość, stan szczęścia i przebywania w Bogu. Istnieje bowiem sprawdzona zależność potwierdzająca się w życiu świętych, że im głębsza wiara, przeżywana w duchu wdzięczności dobremu Bogu za dar życia i przyszłego nieba, tym pogodniej myślimy o śmierci, tym z większą miłością, cierpliwością, pokojem patrzymy na siebie i innych, i tym ufniej oczekujemy na spełnienie się obietnic Bożych.

Wacław Szczotkowski

Wniebowzięcie NMP w naszej polskiej tradycji i religijności jest uroczystością, która ma swoją szczególną rangę. Popularnie nazywana jest ona Świętem Matki Boskiej Zielnej, ponieważ łączyło się to z apokryficznym przekazem dotyczącym Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny. Opowieść wyjaśnia, że kiedy uczniowie dowiedzieli się o Zaśnięciu Maryi, zjechali się z różnych stron świata, by wyprawić Jej pogrzeb. Św. Tomasz jednak spóźnił się i kiedy wreszcie przybył do stóp Góry Oliwnej, grota, w której miała być pochowana Maryja, została już zasunięta głazem. Uczeń chciał jednak po raz ostatni zobaczyć Matkę Chrystusa, więc specjalnie dla niego kamień został odsunięty. Jakież było zdziwienie uczniów, którzy zamiast ciała Maryi zastali jedynie płatki kwiatów. Ten opisany fakt stał się w tradycji ludowej podstawą do przynoszenia w dniu Święta Wniebowzięcia wiązanek, wianków i bukietów kwiatów i ziół polnych. Ten zaś piękny zwyczaj podjął Kościół, aby w tym dniu święcić, błogosławić zioła i kwiaty, które to swoim pięknem obrazują najpiękniejszy kwiat jakim jest Maryja Matka Chrystusa i Matka nasza - Jego uczniów.

Święci Apostołowie Piotr i Paweł (święci wspominani 29 czerwca)

(Na podstawie legendy umieszczonej w zbiorze „Złota Legenda” autorstwa Jakuba de Voragine)



fot. Jan Janicki

„P i o t r wyróżniał się wśród innych apostołów i przewyższał ich zapalem oraz gorliwością. Pragnął przecież wiedzieć, kto zdradził Pana, ponieważ jak powiada święty Augustyn, gdyby znał zdrajcę, rozerwałby go zębami. Dlatego też Pan nie chciał zdrajcy nazwać po imieniu, gdyż - j a k m ó w i Chryzostom, gdy by wymienił jego imię, Piotr zerwałby się i uśmiercił go natychmiast. Ten oto Piotr szedł po morzu do Pana, jego Pan wybrał,

aby był świadkiem Jego przemienienia i przywrócenia do życia dziewczynki, on znalazł pieniądze w paszczy ryby. On to otrzymał od Pana klucze do królestwa niebieskiego, jemu Chrystus polecił paść owce. Naukami swoimi nawrócił w dniu zesłania Ducha Świętego trzy tysiące ludzi, Annaszowi i Safirze przepowiedział śmierć, uzdrowił sparaliżowanego Eneasza, ochrzcił Korneliusza, wskrzesił Tabitę, cieniem swego ciała uzdrawiał chorych. Herod wtrącił go do więzienia, lecz anioł uwolnił go. Jakże zaś było jego pożywienie i ubranie, to stwierdził sam w księdze Klemensa: Jadam - powiada - jedynie chleb z oliwkami, rzadko z jarzynami. Ubraniem moim jest, jak widzisz, tunika i płaszcz, a gdy to mam, nie pragnę już niczego innego. Podobno święty Piotr nosił zawsze w zanadru chusteczkę, którą ocierał często płynące łzy. Ilekroć bowiem przypominał sobie swoją winę wyparcia się Chrystusa, wylewał gorzkie łzy. W końcu tak bardzo przyzwyczaił się płakać, że - jak mówi Klemens - twarz jego wydawała się wyżarta łzami. Opowiada też Klemens, że św. Piotr słysząc w nocy koguta wstawał do modlitwy i przy tym również zazwyczaj zanosił się od płaczu.”

* * *

„W czwartym roku panowania cesarza Klaudiusza dotarł św. Piotr do Rzymu i przebywał tam przez 25 lat

Dwóch biskupów, Linusa i Kleta ustanowił swoimi pomocnikami. Oddając się gorliwie nauczaniu, wielu ludzi nawrócił na wiarę chrześcijańską i wielu chorych uzdrowił. W naukach swoich stawiał zawsze na pierwszym miejscu cnotę czystości, czym nawrócił cztery nałożnice prefekta Agryppy. Rozgniewany prefekt szukał więc sposobności, aby się zemścić na Piotrze. Nieco później Pan ukazał się Piotrowi i rzekł: Szymon i Nero spiskują przeciw tobie, ale nie obawiaj się, ponieważ ja jestem z tobą i ocalę cię. Ześlę ci też pociechę w osobie sługi mego, Pawła, który jutro przybędzie do Rzymu. Św. Piotr zwołał więc braci, wziął za rękę Klemensa, wyświęcił go na biskupa i posadził go na swoim miejscu na katedrze. Paweł zaś, tak jak to Pan przepowiedział, przybył do Rzymu i począł wraz z Piotrem głosić wiarę w Chrystusa.”

* * *

Paweł apostoł po swoim nawróceniu cierpiał liczne prześladowania. Piszę o tym św. Hilary w ten sposób: Apostoł Paweł był w Filipi chłostany różgami i więziony, a nogi jego zamknięto w kłodzie. W Listrach kamienowano go, w Inkonium i Tessalonice wrogowie prześladowali go, w Efezie rzucono go dzikim zwierzętom, w Damasku spuszczone go w koszu z murów, w Jerozolimie postawiono go przed sądem, bito, krępowano, wciągano go w zasadzki. W Cezarei znowu go uwięziono i



fot. Jan Janicki

Święci Apostołowie Piotr i Paweł...- c.d.ze str.4

oskarżono. Płynąc do Italii narażony był na niebezpieczeństwo, a przybywszy do Rzymu został przez Nerona osądzony i na koniec stracony.

Św. Paweł był apostołem wśród pogan. W Listrach uzdrowił człowieka sparaliżowanego, wskrzesił pewnego młodzieńca, który wypadł z okna i zabił się oraz dokonał wielu innych cudów. Na wyspie Mitilene ukąsiła go żmija w rękę, nie poniósł jednak żadnej szkody na zdrowiu, a żmiję strącił do ognia. Opowiadają też, że żadnemu potomkowi tego człowieka, który gościł u siebie św. Pawła, nie szkodziło ukąszenie jadowitej żmii. Dlatego też, gdy w takim domu urodził się chłopiec, ojciec kładł do jego kołyski węża, aby się przekonać, czy istotnie jest to jego syn.

Niekiedy twierdzono, że Paweł był mniejszy od Piotra, kiedy indziej, że był większy, a wreszcie, że był mu równy. W rzeczywistości Paweł mniejszy był od Piotra w dostojności, większy od niego w apostołstwie, a równy mu w świętości. Haymo opowiada, że Paweł od pierwszego piana kogutów do godziny piątej zajmował się pracą ręczną, a później poświęcał się nauczaniu i często aż do późnej nocy przemawiał. Pozostały czas musiał starczyć mu na pożywienie, sen i modlitwę. Gdy Paweł przybył do Rzymu, władza Nerona nie była jeszcze ugruntowana. Toteż choć cesarz słyszał o sporze istniejącym między Pawłem a Żydami na temat prawa żydowskiego i wiary chrześcijańskiej, nie troszczył się o to zbytnio i Paweł mógł spokojnie wszędzie chodzić i nauczać. Hieronim opowiadał też w swojej książce „O sławnych mężach”, że w 25 roku po męce Pańskiej, a w drugim roku panowania Nerona Paweł został jako więzień wysłany do Rzymu i tam pozostając przez dwa lata na wpół na wolnej stopie toczył swój spór z Żydami. Zwolniony następnie przez Nerona, głosił wiarę w krajach zachodnich. W 14 roku panowania Nerona został ścięty w tym samym roku i dniu, gdy ukrzyżowano Piotra.

25 sierpnia
21 niedziela zwykła

Iz 66, 18-21
Hbr 12, 3-13
Łk 13, 22-3099

**Tak nauczając szedł przez miasta i wsie
i odbywał swoją podróż do Jerozolimy.**



/por.Ew./

Matka Boża z Góry Karmel

*Matuchno Boża
Świętego Szkaplerza,
Cała ludzkość wierna
wciąż do Ciebie zmierza.*

*Szkaplerzna Matko
jesteś na świecie jedyna.
Wstaw się za nas wszystkich
u Boga Ojca i Swego Syna.*

*Będziemy stale Twój Szkaplerz
na swej piersi nosić.
Wiele łask i zdrowia
u Ciebie uprosić.*

*Za Twe łaski Matko
któreś nam dała
Szczerze i bardzo dziękuję
Twój Święty Szkaplerz pocałuję.*

*Matko Szkaplerzna dziękujemy
Kościołowi i Świętemu Szczepanowi,
którzy poświęcili swoje życie
modlitwie i Twemu kultowi.*

*O Matce Szkaplerznej
nigdy nie zapomnimy.
Stale na piersi nosimy
i do Ciebie się modlimy.*

*Przyrzekamy Matko Szkaplerzna,
że od Ciebie nigdy nie odstępimy,
po wsze czasy uwielbimy.*

Dziadek Romek

Dzień Dziecka w Domu Kultury

Z okazji Dnia Dziecka każdy z nas stara się zrobić dzieciom jakąś niespodziankę, chętnie kupujemy prezenty, lub zabieramy dziecko np. na lody, lub do Gibolandu.



Również nasze Gminne władze z Burmistrzem na czele, z okazji Dnia Dziecka zorganizowały w Myślenickim Ośrodku Kultury i Sportu przedstawienie teatralne w wykonaniu dzieci z Teatru Myślenickiego im. Kardynała Wojtyły pod kierownictwem aktora Leszka Pniaczka. Na przedstawienie zostały zaproszone dzieci ze wszystkich przedszkoli w gminie. Nasze dzieci już od rana zastanawiały się, co to będzie za niespodzianka i kiedy wyjedziemy. Nie mogły się doczekać.



Po dotarciu na miejsce powitała nas młodzieżowa orkiestra grając znane melodie i prezentując swoje instrumenty. Barwne korowody dzieci aktorów przywitały „młodą” publiczność piosenką „Witajcie w naszej bajce”. Dzieci z przedszkoli wspólnie z aktorami śpiewały znane wiersze Juliana Tuwima i Jana Brzechwy, cieszyły się, że znają tekst i mogą się włączyć w przedstawienie. Z dużym zaangażowaniem oglądały „Poplątaną bajkę”, którą wymieszały złe czarownice. Młodsze dzieci na widok czarownic robiły coraz większe oczy ze strachu. Ale mimo wszystko dzielnie siedziały i bezbłędnie rozpoznawały bohaterów bajek podając właściwe tytuły. Ponadto obejrzały „Bajkę o szczęściu”, oglądały przepiękne stroje zwierzątek, dowiedziały się z bajki, że w życiu ważniejsza od prezentów jest przyjaźń. Na zakończenie wszystkie dzieci zatańczyły „Vooge booge”, dostały soczki i lizaki i zadowolone wróciły do przedszkola, gdzie czekali już stęsknieni rodzice.

Barbara Biernacka- Żaba

Śmiech i ruch to zdrowie

Dzieci zawsze chętnie uczestniczą w wyjazdach do interesujących miejsc. Przedszkolaki z oddziału I - Misie oraz IV Biedronki w dniu 17 czerwca pojechały na wycieczkę do Parku Zabaw. W tym roku zaplanowana została wycieczka do najnowocześniejszego i największego Centrum Zabaw Dziecięcych „Gibon” w Krakowie. Jest to jeszcze mało znane miejsce, dające możliwość wszechstronnego rozwoju i doskonalenia umiejętności ruchowych dziecka oraz przeżycia niesamowitych wrażeń. Dzieci po wejściu zostały



totalnie pochłonięte przez wspólną zabawę. Na początku zostały podzielone na małe grupki i uczestniczyły w zajęciach zorganizowanych przez animatorów. Pośród labiryntów, tajemnych korytarzy, basenów z piłeczkami były zjeżdżalnie oraz „maglownice”. Maglownice to gąbczaste bryły, przez które dzieci przeciskały się z radością. Dzieci wykonywały różne zadania: odszukiwały ukryty plan zabaw, mapy oraz skrzynię ze skarbem. Wiele uciechy sprawiło również pomalowanie twarzy specjalnymi farbami. Podczas odpoczynku dzieci zostały poczęstowane soczkiem i pysznymi ciasteczkami. Po zakończonej zabawie dzieci zmęczone, szczęśliwe i pełne wrażeń powróciły do przedszkola.

Wycieczka ta prócz rekreacji, poprawiła sprawność i zwinność dzieci, pokazała, że w miły sposób można połączyć naukę i zabawę.

Edyta Ajchler

zdjęcia w galerii

“Do widzenia chłopcy, dziewczynki żegnajcie, o naszym przedszkolu nie zapominajcie...”

Dobiegł końca rok szkolny 2012/2013. W dniu 19 czerwca odbyła się w przedszkolu uroczystość pożegnania najstarszych przedszkolaków. Występy rozpoczęły „Misie” czyli najmłodsze dzieci. Zaprezentowały wiersz, piosenkę oraz wspinały taniec. Następnie na scenę wkroczyły „Biedronki”, które również wystąpiły z wakacyjną piosenką, wierszem żegnającym starszaki oraz tańcem. Następnie siedmiolatki w odświętnych strojach wystąpiły przed rodzicami i młodszymi kolegami. Do występu przygotowały się z dużym zaangażowaniem. Przedstawiony program wszystkim bardzo się podobał, co potwierdziły głośne brawa. Wszystkie dzieci do perfekcji opanowały swoje role i teksty piosenek. Nie obyło się bez zabawnych scenicznych sytuacji, co kwitowane było wybuchami śmiechu. Na pamiątkę pobytu w przedszkolu „starszaki” otrzymały dyplomy a także wspinałką książkę z dedykacją, która, miejmy nadzieję, będzie im przypominać spędzony w naszym przedszkolu czas. Przy niejednym pożegnaniu z dziećmi popłynęły łzy, pełno było ciepłych słów i obietnic o odwiedzinach przedszkolnych murów. Niektórzy ze smutkiem żegnali się ze swoimi nauczycielkami, panią dyrektor czy młodszymi kolegami. Pięciolatki z grup „Motyle” oraz „Biedronki” dostały dyplomy. Pani Dyrektor pogratulowała im zostania starszakami.

Dla wszystkich tegorocznych absolwentów naszego przedszkola mamy specjalne życzenia:

*Chcemy wam życzyć na początek,
Żeby nauka szła jak z płatka
Żeby tyle było szóstek,
ile pszczoł na polnych kwiatach.
Żeby pochwał było tyle,
ile szyszek w gęstym borze,
żeby w szkole było milej
niż nad rzeką lub nad morzem.
Długopisy, wszystkie pióra
niechaj piszą mądrze, ładnie
i niech skrzypią tak jak żuraw,
kiedy błąd się gdzieś zakradnie.*



pielgrzymka do Wambierzyc



fot: Jan Janicki

*Życzymy zabaw z kolegami
kolegów do zabawy,
Szczęścia, zdrowia, pomyślności,
i w klasie pierwszej wiele
wytrwałości.
Bądźcie zdrowe, miłe i radosne,
miejcie w sercach zawsze wiosnę.
Niech wam świeci promyk słońca,
Na cenzurkach szkół do końca!*

Joanna Gurbisz-Górecka

zdjęcia w galerii

1 września
22 niedziela zwykła
Syr 3, 17-29
Hbr 12, 18-24
Łk 14, 7-14
**Każdy bowiem kto się wywyższa
będzie poniżony, a kto się
poniża będzie wywyższony.**
/por. Ew./

PRZY OGNISKU, PRZY OGNISKU TAK SIEDZIMY SOBIE WSZYSCY GINĄ TROSKI I ZMARTWIENIA BO OGNISKO WSZYSTKO ZMIENIA



wikarym w Łętowni. Zabrakło z powodu choroby Księdza Proboszcza Władysława. Chociaż wcześniej 2 tygodnie padał deszcz, w tym dniu pogoda dopisała, nie spadła ani kropla deszczu. Atmosfera spotkania była bardzo miła i wesoła. Ponieważ był to piątek, na grillu dominował pstrąg, były też ziemniaczki z kociołka, ogóreczki i wspaniałe placek. Ognisko rzucało ciepły blask na nas wszystkich. Myślimy, że pozostanie we wspomnieniach i nas jeszcze bardziej zintegruje. Jak przy każdym ognisku tak i u nas był śpiew. Popłynęła z naszych rozgrzanych serc pieśń "Zapada zmrok, już świat ukołysany". Na końcu biesiadowania pobłogosławił nas Ksiądz Dariusz i z błogosławieństwem rozeszliśmy się do domów. Dziękujemy wszystkim za przybycie i miłą zabawę. Oby tak było w następnym roku.

Emilia i Jerzy

zdjęcia w galerii

Goście z Ukrainy w Jaworniku



12-go czerwca w pięciu rodzinach z naszego I-go i II-go kręgu Ruchu Domowego Kościoła gościliśmy członków chóru parafialnego z Dnieprodzierżyńska. Nasuwa się oczywiste pytanie - skąd nagle w Jaworniku goście z Ukrainy. Wszystkiemu winien jest znany nam od lat ks. Marcin

Jankiewicz z Lublina, który prowadził rekolekcje dla naszych kręgów. Ks. Marcin przez wiele lat pracował na Ukrainie i choć teraz mieszka już w Polsce, nadal opiekuje się swoją parafią, hen tam nad Dnieprem, gdzie kiedyś kończyła się Rzeczpospolita.

I tym razem właśnie ks. Marcin zorganizował pielgrzymkę do Polski dla tamtejszego chóru. Była to forma podziękowania za ogrom pracy, który wkładają w to dzieło jego członkowie. Na wschodzie wiele wspaniałych pomysłów rozbija się o totalny brak pieniędzy - ludzie są tam po prostu biedni, i to dużo bardziej, niż my tutaj w Jaworniku. Jediną metodą, aby coś zorganizować jest znalezienie sponsorów. Tak więc ks. Marcin uruchomił swoich przyjaciół rozsianych po całej Polsce i... Civitas Christiana udostępniła autobus, kilka klasztorów dało noclegi a kilka kościołów otworło swe podwoje na koncerty, po których zachwyceni słuchacze wsparli chór ofiarami. Jawornickie rodziny też dopomogły na miarę swych możliwości - zabezpieczyliśmy nocleg dla całej 26-osobowej pielgrzymki po jej pobycie w Krakowie. W zamian dostaliśmy niepowtarzalną atmosferę ukraińskich pieśni i opowieści o tamtej trudnej rzeczywistości.

Jestem przekonany, że właśnie takie odruchy serca najlepiej służą zarówno zbliżeniu do siebie katolików i prawosławnych, jak i przywróceniu wzajemnej życzliwości obu narodów, tak bardzo okaleczonej w ubiegłym wieku.

Andrzej Pawłowski

zdjęcia w galerii

Jeźdźcy z Klubu Sportowego LKS „HEJNAŁ” Krzyszkowice zdominowali najwyższe stopnie podium !

W dniach 18-21.07.2013r w Tarnowie odbyły się zawody jeździeckie w długodystansowych rajdach konnych. Sekcja Jeździecka działająca przy Klubie sportowym LKS "Hejnał" Krzyszkowice wystawiła do tych zawodów czterech jeźdźców i konie. Zawody rozgrywano na różnych dystansach. Jeźdźcy i konie musieli zmierzyć się z trasami o długości 20 km, 40 km, 80 km, 100 km, 120 km. Każdy koń przed startem został szczegółowo przebadany, czy jego kondycja pozwoli na podjęcie tak olbrzymiego wysiłku przy pokonywaniu tylu



kilometrów ciężkiej trasy. Po dopuszczeniu zawodnika i konia przez komisję weterynaryjną do startu, rozpoczynała się rywalizacja na trasie. Zawodnicy musieli jechać z odpowiednią prędkością według określonej normy czasu. Po przybyciu na linię komisja weterynaryjna szczegółowo badała każdego konia sprawdzając tętno, które nie mogło przekraczać 60 uderzeń na minutę, następnie czy koń nie jest odwodniony, czy nie okulał i tak dalej wszystko po to, aby sprawdzić, czy koń nadal czuje się dobrze i czy jest w dobrej kondycji. W przypadku, gdy koń nie spełniał odpowiednich parametrów zdrowotnych zostaje wyeliminowany z zawodów.

Na dystansie 20km zwyciężyła Katarzyna Cichoń na wałachu arabskim Czartabaza a miejsce drugie zajął Piotr



Cudak na wałachu arabskim Mansur, oboje z klubu sportowego LKS „Hejnał” Krzyszkowice. Również na dystansie 40 km zawodnicy „Hejnału” nie mieli sobie równych. Na najwyższym stopniu podium stanęła Aleksandra Fus na ogierze arabskim Elegir a na drugim stopniu Mariusz Pustuła na wałachu arabskim Nowin. Zawodnikom na trasie profesjonalnie serwisowali Andrzej Obłaza i Konrad Góralik.

Były to pierwsze zawody, w których wzięli udział zawodnicy z nowo powstałej sekcji jeździeckiej w Krzyszkowicach. Tak wysokie wyniki świadczą o tym, że zawodnicy i wierzchowce, na których startują



fenomenalnie się dogadują i wkładają dużo pracy w treningi i przygotowania do startów. W tym sezonie zaplanowane są jeszcze starty na dystansach 80km, w których pojedą Ola na Elegirze oraz Mariusz na Nowinie, natomiast Kasia na Czartabaza i Piotr na Mansur zmierzają się na dystansie 40 km. Sekcja dysponuje trzema prywatnymi stajniami koni arabskich, które są trenowane do startów w tego rodzaju zawodach jeździeckich. Stajnia Pana Andrzeja Obłazy z Krzyszkowic, Stajnia „AlMar Arabians” z Jawornika oraz stajnia z Zelczyny k/ Skawiny.



Prace uczniów szkoły podstawowej w Jaworniku zgłoszone do konkursu

„WROTA SŁAWY 2013”

Marzenie Bartusia

-Głuptas! Głuptas! krzyczy Nemir, najbardziej niegrzeczny chłopiec w sierocińcu, a że wszyscy się go boją, to zawsze biorą z niego przykład.

Nemir Angel - 11-letni chłopak o bardzo wrednym wyrazie twarzy. Został porzucony przez swoich rodziców 4 lata temu. Powód? Sprawiał zbyt duże problemy w szkole. Ja osobiście sądzę, że to nie jest coś tak bardzo strasznego - przecież nie ma idealnego dziecka. Ale przejdźmy do rzeczy. Chłopak ten ma 153 cm wzrostu i jest najwyższy w całym sierocińcu! Na co dzień nosi brązowe łachmany i czarne zabrudzone buty.

- Przestań! Proszę Cię! woła bezradny Bartuś, chociaż i tak wie, że nie ma już żadnych szans.

-Ha ha ha! Powiesz pani? Przecież wiesz, że jestem jej ulubieńcem! Nic mi nie robi, a tobie da ochrzan za skarżenie! odpowiedział Nemir.

-Ha ha ha! śmiały się inne dzieci.

I to właśnie jest codzienność Bartusia. A jak się znalazł w sierocińcu? Już mówię. Jego mama zmarła na raka mózgu, a ojciec został zastrzelony przez gminę, bo myśleli, że to morderca. Bartuś Smith 3 lata żył właściwie dzięki jałmużnie. Pewnego dnia Anna Mackruger - jedna z tych bogatszych w mieście - zauważyła go. Złitowała się nad chłopcem i zawiozła go do sierocińca. Bartuś, mimo tego, że był potępiany przez rówieśników, nie tracił wiary w swoje marzenia.

Następnego ranka chłopiec obudził się z wielką chęcią działania. Wiedział, że więcej nie wytrzyma, dlatego też wymknął się po kryjomu przez okno. Niezauważony przez opiekunkę, ruszył w świat. Zawędrował naprawdę daleko. Minął Rudnik, następnie przeszedł przez Myślenice. Pierwszy przystanek był w Zakopanem. Chłopak musiał mieć naprawdę ogromne

zacięcie, skoro przeszedł aż tyle kilometrów za jednym razem. I to właśnie tutaj zaczął swoje poszukiwania. Stał przy małym skrzyżowaniu i rozejrzał się. Od razu wpadł mu w oko bardzo okazały dom. Był w różnych kolorach, bogato ozdobiony, z ogrodem i fontanną. Pomyślał: ludzie bogaci, na pewno starczy pieniędzy na mnie. Podeszedł do drzwi. Przystanął:

- A co, jeśli mnie nie będą chcieli?

Jednak Bartuś zdobył się na odwagę. Zapukał. Po krótkiej chwili otworzyła jakaś bardzo ładna kobieta, ale jak tylko zobaczyła przed drzwiami małego, biednego, niepozornego chłopca, tak mocno trzasnęła drzwiami, że Bartusiowi mało brakowało, aby się przewrócił! Chłopiec pomyślał: dom duży i ładny, nie warto nawet zaglądać.

I ruszył w dalszą drogę. Omijał domy okazałe, a wstępował do tych biednych. Jednak w żadnym go nie chcieli. Chłopczyk poszukiwał swojej nowej rodziny już parę tygodni i z czasem nadeszła zima. Nie wiedział, co ma zrobić.. Iść dalej, czy przeczekać zimę w pobliskiej stodole? Bartuś wołał nie ryzykować i postanowił przeczekać. Dzień mijał po dniu, a z każdą godziną było mu zimniej. Pewnego ranka przyszedł ogromny mróz: - 15. Zasłonięcie szpary w drzwiach starą szmatą nie wystarczyło. Z tego właśnie powodu Bartuś z każdą minutą coraz bardziej słabł. Już mu się zdawało, że umrze (jego cierpienia nie da się opisać), gdy usłyszał głos:

- Lepiej schowam te kury do stodoły, żeby nie zamarły.

- Ale przecież... - Bartuś powiedział osłabionym głosem przecież to ta kobieta z bogatej chałupiny... Na pewno mi nie pomoże... - i chłopiec stracił przytomność.

Obudził się w ciepłym salonie, na wygodnym (jak dla niego) łóżku:

- Ktoś tu się obudził? usłyszał miły głos. Otworzył oczy.

- ??? - Nie wierzył własnym oczom! To ta pani z bogatej chałupy!

- Czegoś ci potrzeba?

- Dzień dobry... - cicho i nieśmiało odezwał się Bartuś.

- Nie wstydź się! z uśmiechem na twarzy powiedziała miła pani. Ja jestem Sasha, a Ty?

- Bartuś. chłopiec przestał się bać.

- Skąd się tu znalazłeś?

- Uciekłem z sierocińca. Moim rodzice zmarli, a ja postanowiłem poszukać nowych.

- To bardzo przykre... - Sasha postanowiła nie kontynuować tematu, bo wiedziała, że Bartuś do tej pory bardzo to przeżywa.

Może pójdziemy na pole?

- Ale przecież jest bardzo zimno! zdziwił się Bartuś.

- Zimno? Jest lato! zdumiała się Sasha.

- Lato?

- A no tak! Zapomniałabym! Byłeś w śpiączce! przypomniała sobie Sasha.

- Śpiączka? Co to jest? Bartuś pierwszy raz usłyszał takie słowo.

- To taka choroba. Ale to już nieważne, było minęło.

- Aha... To jak? Idziemy na to pole? spytał Bartuś.

- Oczywiście! odpowiedziała Sasha.

Bartuś zaprzyjaźnił się z Sashą. Mimo różnicy wieku, byli wspaniałymi przyjaciółmi. Razem chodzili na plac zabaw, do kościoła. Wspólnie czytali książki. Po paru tygodniach Sasha zapisała Bartusia do szkoły. Był on bardzo pilnym uczniem. Mimo opóźnienia w nauce po kilku miesiącach wyprzedził wszystkich i stał się najlepszym uczniem w klasie! Bartuś poczuł się szczęśliwy. Miał prawie wszystko, czego zapragnął. Jednak brakowało mu tej najważniejszej rzeczy: Szczęścia. Szczęścia, którym byli rodzice. Pewnego dnia, kiedy Bartuś był już w szóstej klasie, przyszedł list zaadresowany do niego. Wielka ciekawość ujawniała się na jego twarzy. Był to jego pierwszy list, więc postanowił otworzyć i przeczytać go w uroczysty sposób. A mianowicie: poprosił Sashę, aby siadła z nim wspólnie przy stole. Ona lekko się uśmiechnęła i usiadła na miejscu, które przygotował dla niej Bartuś. On zaś z wielkim przejęciem zaczął otwierać list. Rozłożył go i czytał na głos:

Drogi Bartku!

Z niezmierną radością, mam zaszczyt poinformować Cię, że właśnie spełniło się marzenie Twojego życia! Po wielu miesiącach starań, chodzenia do urzędu, do burmistrza, w końcu osiągnęłam swój cel. Otóż... Zaadoptowałam Cię! Od teraz jesteś moim synem, a ja Twoją matką!

Najserdeczniejsze pozdrowienia.

Sasha Winston

P.S. Mam nadzieję, że się cieszysz! :)

- To... To prawda? Bartuś spytał z niedowierzaniem.

- Tak - na twarzy Sashy pojawił się duży i szczerzy uśmiech.

Bartuś osłabł, po czym zaczął skakać z radości. Szalał cały dzień, bo wiedział już, że nie jest sam na świecie. Sasha była dobrą matką. Ochrzcila Bartusia, powiedziała mu, że ma nowe nazwisko. Bardzo kochała swojego syna i mocno troszczyła się o niego. Dokładnie tak, jak to sobie wymarzył. A jednak warto wierzyć w

swoje marzenia, nawet jeśli wydają niemożliwe do spełnienia.

Po paru miesiącach, dzięki Bartusiowi, Sasha Winston wyszła za mąż, ale to już zupełnie inna historia...

Joanna Jawańska, klasa Vb

„Dawać, to nie znaczy tracić”

Pewnego razu był sobie chłopiec o imieniu Freundlich, co w języku niemieckim oznacza „życzliwy”. Ten dwunastoletni mieszkaniec Kędzierzyna nie zdawał sobie sprawy z tego, że w tym dniu pewne wydarzenie odmieni jego życie.

W czasie podróży do wsi „Ameryka”, w której to miał zamiar spędzić wakacje u dziadków, nasz bohater spotkał biednego staruszka, który poprosił go o kawałek chleba. Jednak Freundlich w swojej naturze miał jedną, złą cechę - nie lubił marnować swojej własności, nie dostając nic w zamian. Nasz bohater odmówił, a starzec posmutniał i odszedł. Biedny człowiek pomyślał sobie: „Dlaczego niektórzy nie potrafią bezinteresownie pomóc innym, biednym ludziom...”.

W tej właśnie chwili, chłopiec usłyszał tajemniczy głos: „Żle postąpiłeś...”.- Chłopiec nie wiedział, skąd ten dźwięk pochodził. Chociaż bał się, odpowiedział:

- Kto to powiedział? Czy mam omamy, czy się przesłyszałem? szepnął lekko drżącym głosem.
- To ja, twoje sumienie... Żle postąpiłeś znowu odezwał się tajemniczy głos.

- Dlaczego tak uważasz? spytał zdeorientowany Freundlich

- Myślałeś, że gdy komuś coś dasz, to nie otrzymasz niczego, a tylko stracisz swój majątek... Kawałek chleba żałowałaś... Nadal sądzisz, że nie podjąłeś złej decyzji?

Sumienie zostawiło chłopca, żegnając go tamtymi słowami. Nasz bohater poszedł dalej, ale to tajemnicze spotkanie z samym sobą nie dawało mu spokoju. Ciągle o nim myślał.

Chłopiec poczuł coś dziwnego, myśli kołowały w jego głowie i zdawały się układać w komunikat: „Idź i pomóż tamtemu starcowi, przecież wiesz, że musisz!”. Freundlich zawrócił i po trzech godzinach znowu zobaczył owego biedaka. Chłopiec nie czekał, aż usłyszy prośbę, lecz od razu podał ubogo ubranemu człowiekowi cały bochenek chleba. Staruszek ucieszył się; był mile zaskoczony. Okazało się, że ma na imię Happy, co w języku angielskim znaczy „szczęśliwy”. Po tym wydarzeniu Freundlich stał się życzliwy i zadowolony z życia, bowiem wcześniej nie wiedział, że gdy obdarowujemy ludzi swoim szczęściem i nie oczekujemy za to żadnej nagrody, otrzymujemy najwspanialszą rzecz, jaką można dostać: ludzką przyjaźń i szczęście. Od tej pory już zawsze podróżowali razem, a łącząc swoje imiona, utworzyli pewne równanie, a zarazem sentencję: „życzliwy = szczęśliwy”.

Mam nadzieję, że teraz każdy, kto przeczytał tę historię, zrozumiał znaczenie słów „dawać to nie znaczy tracić”. Dając komuś szczęście, również je od niego dostajemy, tylko w innej postaci - w przyjaźni. Bądźmy wrażliwi na potrzeby innych, pomagajmy im i ofiarujmy im tyle, ile tylko możemy dać!

Paweł Ciaputa, klasa VIa, wyróżnienie w konkursie „Wrota Sławy 2013”

Wędrówka w nieznane

rozdział pierwszy

Moja przygoda rozpoczęła się w pewnej przydrożnej karczmie na obrzeżach Mewalii. Karczma ta nosiła nazwę: „Pod Wyjającym Wilkiem”. W niej oto zatrzymał się słynny łowca potworów, Velerad z Machonnii. Słyszałem o nim, bo był bohaterem wielu ballad mistrza Arcza. Ten łowca, między innymi odczarował córkę króla Roberta Eddę. Edda była zaklęta w strzygę - potwora i aby ją odczarować, trzeba było spędzić w jej towarzystwie noc od zmierzchu aż do świtu. Ale chyba za dużo rozgadałem się o tych potworach, łowcach i innych sprawach, a to w końcu miało być o mnie. Zatem, gdy przebywałem w tej karczmie, potrzebowałem sporej ilości gotówki. Zaciągnąłem się więc do orszaku Księżniczki Berberysy the Misse, która udawała się do swej siostry - władczyni Ballii. Uważałem, że to całkiem dobra inwestycja, lecz wkrótce miałem się przekonać, jak bardzo była także wymagająca.

rozdział drugi

Ostatnio zapomniałem Wam się przedstawić. Jestem Holin z Perrie, jestem krasnoludem, urodziłem się za panowania króla Tona, wybrańca bogów. To on, król Ton, znalazł serce „Samotnej Góry”. Gdy miałem 21 lat, na naszą stolicę - Perrie napadł smok, okrutny Haszczal. Jak zapewne wiecie, smoki najbardziej na świecie wielbią złoto, a w Perrie były całe tony złota. Potem, po sześciu dekadach dołączyłem do drużyny „Walina Miedzianej Tarczy”. Naszym celem było odzyskanie kopalni Perrie. No, ale nie będę się dłużej o tym rozpisywał. Nie powiedziałem Wam jeszcze o moim towarzyszu podróży Obbolu. Jest on ode mnie młodszy o dwa lata. Obbol jest nad wyraz gruboskórny i to dosłownie - zwykła strzała z łuku nie przebije jego twardej skóry. Obbol, mój towarzysz podróży, jest też fenomenalnym kusznikiem, potrafi ustrzelić muchę z odległości piętnastu łokci. Dobrze - wrócmy do mej przygody. Razem ze mną do orszaku Berberysy the Misse zaciągnął się też Velerad z Machonnii ze swą córką Minerwą - „Zmiennokształtną”. W podróż wyruszyliśmy pięć dni po moim zaciągnięciu się do orszaku. Już przy wąwozie zaczęły się pierwsze „schody”. Śnieg sięgał mi i Obbolowi do pasa, a innym uczestnikom do kolan. Na dodatek w nocy było tak zimno, że nawet ognisko nie chciało się palić. Następnego dnia pojawił się nowy problem, a mianowicie wilki. Większość z Was uważa zapewne, że wilki to żadne zagrożenie dla całego orszaku. Ja myślałem tak samo, lecz srogo się pomyliłem i boleśnie się o tym przekonałem na własnej skórze.

rozdział trzeci

Gdy wreszcie udało się nam rozpaść ognisko, podszedł do mnie jakiś łysiejący krasnolud: - Ty jesteś Holin, jeden z członków drużyny Walina Miedzianej Tarczy?

Tak, owszem to ja, a kto pyta? - odezwałem się.

Ja jestem Zelest Mecht, słynny w całych Górach

Północnych, zabójca smoków - odpowiedział.

- Tak? Naprawdę? To, jakiego smoka zabiłeś, co? Pewnie nie smoka tylko widłogona, wiele osób je myli powiedziałem.

- A właśnie, że nie widłogony też zabijałem, ale zabiłem również smoka czarnego, czerwonego, zielonego i skalnego odpowiedział.

- Skalnego? No, no... widać, że z ciebie niezły wojownik. Chodź, usiądź tu z nami i zjedz kawałek kiełbasy z chlebem - powiedziałem.

- Dziękuję, chętnie się przysiadę - odparł. I tak oto przyłączył się do nas Zelest Mecht.

rozdział czwarty

Wieczorem Zelest powiedział, abyśmy nie tylko rozpalili ogniska, ale też czuwali na zmianę. Ja oczywiście go nie posłuchałem i zasnąłem. Obudziły mnie odgłosy walki. Gdy otworzyłem oczy, zobaczyłem moich walczących kompanów. Pobiegłem, żeby im pomóc, ale coś mocno szarpnęło mnie za rękę. To był wilk, ale nie zwykły wilk, był to biały, nie lękający się ognia potwór. Sięgnąłem po mój młot i to był błąd. Uderzyłem wilka i gdy to uczyniłem, on szarpnął jeszcze mocniej i odgryzł mi moją dłoń. Ból, jaki wtedy czułem, był nie do zniesienia, był gorszy nawet od tego, gdy smok Haszczal nadepnął mi na nogę. Szybko pobiegłem opatrzyć dłoń, walka toczyła się nadal. W końcu wilki się wycofały, chociaż śledziły nas cały wieczór. Posuwaliśmy się wolno i dopiero następnego dnia rano wyszliśmy z tego wąwozu. Po południu dotarliśmy na skraj lasu, ale lasu niezwyklego - złotego lasu. Myślałem, że to zły omen, że las zimą jest złoty, jednak zamiast kolejnych traumatycznych przeżyć spotkały mnie tam bardzo miłe wydarzenia.

rozdział piąty

Znajdowałem się wtedy daleko na północ od Mewalii, maszerowałem na czele orszaku. Wędrowaliśmy przez złoty las już około godziny, gdy nagle ujrzałem polanę, a na niej wielki pałac ze złota i granitu. Powiedziałem Obbolowi, by wskazał to Księżniczce, lecz nie zdążył, gdyż dokoła nas zaroilo się od elfich łuczniczków. Byliśmy otoczeni. Nagle przez krąg elfów przelknął wysoki, jasnowłosy, ubrany w złotą zbroję elf. Kazał swoim łucznikom przeszkukać nasz orszak. Gdy upewnił się, że już nas rozbroił, powiedział:

- Teraz zaprowadzę waszą Księżniczkę, tych trzech krasnoludów oraz łowcę potworów przed oblicze naszej pani. Tam odbędzie się zebranie, na którym ustalimy, co z wami począć.

- Dobrze, zabierzcie nas przed oblicze waszej Pani - odpowiedziała Księżniczka.

Reszta orszaku miała zostać na miejscach. Po upływie dziesięciu minut byliśmy już u królowej elfów. Nazywała się Vanilas. Rada trwała 3 godziny, więc nie będę opisywał całej, tylko wspomnę Wam najważniejszą rzecz, jaką na niej ustaliliśmy, a mianowicie to, że Księżniczka, ja, Obbol, Zelest, Velerad i Minerwa zostaniemy przeteleportowani niedaleko zamku siostry Berberysy. Następnego dnia okazało się, że moja ręka już się zagoiła. Około 12:00

wszyscy, którzy mieli zostać przeteleportowani, zebrali się w sali tronowej. Vanilas otworzyła portal, a my do niego weszliśmy, ale co nas spotkało po drugiej stronie dowiecie się w następnym rozdziale.

rozdział szósty

Wypadłem na drogę po środku lasu, a wraz ze mną na drogę wypadli: Księżniczka, Obbol, Zalest, Velerad i Minerwa. Znaleźliśmy się 2000 łokci od zamku siostry Księżniczki. Nie uszliśmy 500 łokci, a już zza drzewa wyskoczył ogromny dzik. Obbol miał napiętą kuszę, więc strzelił w dzika, ja dobyłem młot i ruszyłem na bestię. Dzik rozpoczął szarżę, ale ja przetoczyłem mu się pod nogami i z całej siły uderzyłem go w głowę. Jednym ciosem rozłupałem mu czaszkę. Po chwili odpoczynku ruszyliśmy dalej. Minęła godzina i dopiero wtedy dotarliśmy na miejsce. Królowa krainy Ballii wiedziała już, że jesteśmy niedaleko, więc czekała tuż przy bramie. Gdy Księżniczka przywitała się ze swoją siostrą, podziękowała nam i zapłaciła wcześniej ustaloną stawkę. Na koniec tej przygody zostaliśmy zaproszeni na uroczystą kolację, na której dowiedziałem się, że Księżniczka Berberysa została wysłana do swej siostry, ponieważ niedługo wychodzi za mąż i chce się nauczyć królewskich manier. Tu kończy się moja przygoda z łowcą potworów Veleradem i jego córką Minerwą. Po tej przygodzie wróciłem do ojczystej kopalni w Górach Ognistych. Wraz ze mną do Gór Ognistych wrócili Obbol i Zelest. To koniec mojej podróży w nieznane. Może jeszcze kiedyś opiszę wam jakąś inną moją przygodę.

Maciej Nowików, klasa VB, wyróżnienie w konkursie „Wrota Sławy 2013”

„Legendy ziemi myślenickiej” były inspiracją do stworzenia przez Piotra Norka legend związanych z naszym regionem, a zwłaszcza z Jawornikiem.

Krzemionka opowieść z Jawornika

Dawno temu, w średniowieczu, gdy z Krakowa do Budy (stolicy ówczesnych Węgier) prowadził szlak handlowy poprzez nasze tereny, wędrowało tymże szlakiem wielu kupców. Gdy był duży tłum, zbójcy ukrywali się w nim. Na odcinku szlaku handlowego, który prowadził obok Jawornika, grasowała zbójnicka banda. Ponieważ krzesali ogień i bardzo często palili

ogniska, zwano ich „Krześnikami”. Wśród tej bandy, prócz mężczyzn, była pewna dziewczyna, którą ludzie z Jawornika nazywali Krzemioną, a w zdrobnieniu Krzemionką, bo ona zawsze krzesła ogień krzemieniami. Pewnego razu zbójnicy osiedlili się na stałe na pewnej górze w Jaworniku. Zbudowali oni w lesie jodłowym niewielką chatę, w której zamieszkali. Jaworniczanie bali się tam chodzić. Często zbójnicy atakowali tych ludzi. Tylko Krzemiona nie była taka jak reszta. Ona pomagała miejscowym ludziom i nic nie kradła. Reszta bandy zbuntowała się przeciwko niej i uwięzili ją w głębokim dole na górze, a później zasypali. Krzemiona umarła, a na chatę zbójów spadł wielki głaz i stoczył się do potoka, a z potoka do Raby, później do Wisły i wreszcie do Morza Bałtyckiego. Po chacie i zbójnikach nic nie zostało, a na cześć dobrej Krzemiony ową górę nazwano jej zdrobnieniem Krzemionką, która leży w Paśmie Barnasiówki w Jaworniku.

Święte Torfowisko opowieść z Jawornika

Był sobie raz w Jaworniku drwal. Jeździł on konno do lasu po jodły i buki. Drwal kochał te lasy. Pewnego razu, jadąc na Bukowiec po buki, zatrzymał się przy źródle Suldziarki, zaczerpnął wody i pojechał dalej. Poprzez korony drzew zauważył jastrzębia, który leciał szybko, patrząc w dół i piszcząc. Drwal zostawił wóz i na koniu, jak na wojnie, pognął za jastrzębiem do doliny. Zauważył tam zajączka, którego chwycił ptak. Zeskoczył z konia, wyrwał zajączka jastrzębiowi, rzucił się na ptaka i zabił go. Zajączek do drwala przemówił ludzkim głosem i powiedział, że jest Bożym Zajacem i dziękuje za pomoc. Po chwili zabity jastrząb zamienił się w diabła i uciekł, a drwal krzyknął do niego, aby nigdy nie wracał. Zajączek powiedział drwalowi, aby wykopał w tym miejscu szeroki dół i kanałem puścił wodę ze Suldziarki, zasypał kanał i w tym dole zostawił wodę, która za sprawą Pana Boga stanie się wodą uzdrawiającą - Świętym Stawem. Obiecał, że już żaden diabeł nie nawiedzi tych ziem. Drwal tak też zrobił. Ludzie czerpali wodę ze Świętego Stawu i modlili się nad nim. Dziś ten staw już nie istnieje, a zostało po nim torfowisko, na którym rosną Święte Rydze. Ten kto je spożywa będzie silny, zdrowy i sprawny, a moc po stawie została i już żaden diabeł nie nawiedza Jawornika.

Piotr Norek, klasa VIa, wyróżnienie w konkursie „Wrota Sławy 2013”



fot: Jan Janicki



Uroczystości Odpustowa Matki Bożej Skaplerznej 16.07.2013



fot: Jan Janicki



GRATULUJEMY

NAJLEPSZYM UCZNIOM KLAS IV-VI SZKOŁY PODSTAWOWEJ W JAWORNIKU

IVa

1. Postawa Sylwia
2. Przęczek Łukasz
3. Galas Piotr
4. Kurowski Marcin
5. Furgała Mateusz
6. Karaim Radosław

IVb

1. Cieślik Dominik
2. Cieślik Natalia
3. Łapa Alicja
4. Sołtys Józef
5. Suruło Natalia
6. Zlezarczyk Edyta

Va

1. Galas Kacper
2. Gorączko Natalia
3. Koźlak Julia
4. Moskal Patrycja
5. Majda Hubert
6. Pieczara Laura
7. Sołtys Przemysław

Vb

1. Dudzik Anna
2. Frydrych Gabriela
3. Jawańska Joanna
4. Łabędzka Barbara
5. Nowików Maciej
6. Pająk Patrycja
7. Podoba Oliwia
8. Sentysz Karolina
9. Uchacz Dominika

Vla

1. Ciaputa Paweł
2. Dudek Gabriela
3. Jugowiec Natalia
4. Kaim Sebastian
5. Kurowska Irmina
6. Norek Piotr
7. Pająk Karolina
8. Polewka Rafał
9. Tylek Przemysław
10. Węgrzyn Paweł

Vib

1. Karaim Angelika
2. Kasperek Angelika
3. Polewka Jan
4. Sołtys Teresa
5. Wilkołek Rafał
6. Zając Maciej

Słowo od redakcji

„Niecodziennika Gimnazjalisty. Pisma uczniów Publicznego Gimnazjum w Jaworniku”

Zakończenie roku szkolnego 2012/2013 w Gimnazjum w Jaworniku

27 czerwca 2013 r. odbyła się uroczystość pożegnania uczniów klas trzecich i wręczenia nagród za osiągnięcia w roku szkolnym 2012/2013. Koniec roku szkolnego to czas podsumowań, a także oceny dokonań całorocznej pracy.

Za bardzo dobre wyniki w nauce i zachowanie zostali wyróżnieni: uczniowie klasy 1a Jan Skowronek, Szymon Dzidek; uczennica klasy 1b - Zofia Jawańska; uczniowie klasy 2a Magdalena Pulchny, Karolina Brózda, Brtłomiej Kołodziejczyk, Piotr Leśniak; uczniowie klasy 2b Aleksander Olszewski, Karolina Suruło, uczniowie klasy 2c - Magdalena Góralik, Magdalena Król, Klaudia Dąbrowska, uczniowie klasy 3a - Natalia Brandys, Joanna Burda, Magdalena Jawańska, Anita Pomian, Michał Samsel, Katarzyna Starzec, Patrycja Tylek; uczniowie klasy 3b - Patrycja Orawin, Karolina Gubała, Monika Gubała, Aleksandra Hudaszek, Klaudia Wilkołek i Katarzyna Żądło. Nagrodzono laureatów i finalistów konkursów przedmiotowych - Natalię Brandys uczennicę klasy 3a laureatkę Małopolskiego Konkursu Matematycznego, finalistkę Małopolskiego Konkursu z Fizyki oraz finalistkę Małopolskiego Konkursu z Języka Angielskiego; Piotra Leśniaka ucznia klasy 2a laureata Konkursu Biblijnego; Magdalenę Jawańską uczennicę klasy 3a finalistkę Małopolskiego Konkursu Geograficznego.

Za wzorową frekwencję nagrodzono: Marka Piwowarskiego - ucznia klasy 3a, Dawida Kiebzaka ucznia - klasy 3b. Gratulujemy!

W pięknej tradycji Publicznego Gimnazjum im. Ks.

Jana Twardowskiego w Jaworniku jest przyznawana przez Radę Pedagogiczną za wzorową postawę nagroda „Gimnazjalista Roku”. Gimnazjalistą roku szkolnego 2012/ 2013 została Aleksandra Hudaszek - uczennica klasy 3b. Ola przez cały rok szkolny działała aktywnie na rzecz środowiska szkolnego.

Nagrodę promującą czytelnictwo „Czytelnik roku 2012/2013” przyznano Justynie Sraga - uczennicy klasy 2a. Podziękowania za działalność na rzecz biblioteki otrzymali Piotr Leśniak oraz Justyna Sraga - uczniowie klasy 2a.

Publiczne Gimnazjum w Jaworniku promuje ekologię, świadczą o tym zbiórki surowców wtórnych organizowane w ciągu roku na terenie szkoły. Nagrodzono w tej dziedzinie najbardziej aktywnych.

Wręczono także nagrody za osiągnięcia w dziedzinie sportu w rozgrywkach międzyklasowych dla poszczególnych zespołów klasowych.

Przyznano także nagrody za osiągnięcia artystyczne w roku szkolnym 2012/2013, które otrzymali Natalia Brandys uczennica klasy 3a, Anita Pomian uczennica klasy 3a oraz Magdalena Król uczennica klasy 2c.

Listy gratulacyjne za współpracę, aktywność na rzecz Gimnazjum oraz wspieranie w wychowaniu młodzieży otrzymali Pani Eleonora Góralik oraz Pani Sylwia Góralik.

Składamy serdeczne gratulacje rodzicom nagrodzonych uczniów i uczniom za osiągnięcia. Życzymy dalszych sukcesów!

G.J.

Początek równouprawnienia w Polsce?

Jaskółka wiosny nie robi - mówi mądre przysłowie. Jednak przyznanie TV Trwam dawno już jej należnego miejsca na multipleksie, budzi nadzieję, że coś się może zmienić i katolicy będą mieli w katolickiej przecież Polsce takie same prawa, jak wszyscy ci, którzy się z Kościołem nie identyfikują. Nie jest to żadna zasługa władzy, która od początku miała obowiązek sprawiedliwie rozdzielić koncesje. Wydaje się, że jest to efekt konsekwentnego nacisku społeczeństwa - 2,5 miliona podpisów i setek marszów protestacyjnych, w których uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Także w Jaworniku zebrane zostało wiele petycji, a niektórzy uczestniczyli również w demonstracjach w obronie ograniczanej wolności mediów oraz w poparciu dla dyskryminowanej TV Trwam. Wszystkim serdecznie dziękujemy.

Andrzej Pawłowski



Ostatni marsz dla TV Trwam w Krakowie - 15 czerwca 2013 r.



Chrzty

Natalia Maria Bylica
Filip Michał Kielbowicz
Bartłomiej Piotr Polaniak
Piotr Franciszek Hudaszek
Oskar Adam Cież
Julia Bednarz

śluby

Mariusz Turek, Sylwia Polak
Krzysztof Kurzański, Beata Bobeł
Kamil Chlebda, Teresa Kręt
Bartłomiej Nowak, Anna Szlachetka
Marcin Podoba, Monika Polak
Rafał Mirek, Dorota Bylica

pogrzeby

+Kazimierz Tadeusz Szlachetka

BIAŁY KAMYK – redaguje zespół.

Opiekun: ks. Artur Gadocha, redaktorzy: Lucyna Bargieł, Andrzej i Zofia Pawłowski, Maria Szafraniec, Wacław Szczotkowski, Elżbieta Węgrzyn, Wiktoria Sułowska, Monika Zając, skarbnik – Bogumiła Węgrzyn, Bogumiła Polewka – skład, fot: Jan Janicki
adres email : bkamyk@op.pl

